№ 242. Kraków, dnia 24 Października — Środa. Rok 1883.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową . .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem . . .	28 „	14 „	7 „	3 „ — „
W miejscu . . .	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya Nowej Reformy, — Magazyn nowości F. A. Gricara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** ... zemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Po Sejmie.

I.

Kraków, 23 października.

Mając pisać o pięciotygodniowych naradach Sejmu galicyjskiego, zaczynamy od faktu, którym narady te zakończone zostały. Jak wiadomo, Sejm został odroczony, a nie jak zazwyczaj bywa, zamknięty. Kiedy odroczenie było jeszcze tylko w sferze życzeń większości Sejmu, wykazaliśmy w osobnym artykule niezbędną jego potrzebę i prawdziwe korzyści dla kraju. Nie chcąc dziś się powtarzać, poprzestajemy na samem odwołaniu się do tego artykułu — dodając tylko, że krzyki organów centralistycznych dowodzą najlepiej, iż stała się tu rzecz dobra. Jeżeli *N. fr. Presse* podnosi wielki hałas, że odroczenie nadaje Sejmowi naszemu, a pośrednio i Sejmom krajowym w ogóle, znaczenie parlamentu — że to znowu krok naprzód ku urzeczywistnieniu programu federalistycznego — to jest w tem bardzo wiele przesady, ale też niewątpliwie i szczypta prawdy — a ona sama wystarczy, abyśmy z radością przyjęli to, co naszych szanownych hegemonów oburza i w gniew taki wprawia. Tą szczyptą prawdy jest, że odroczenie dozwoli Sejmowi w przyszłem zebraniu rozwinąć płodniejszą działalność, a tem samem podniesie się znaczenie jego i powaga w kraju i po za krajem. Od tego jednak do urzeczywistnienia programu federalistycznego droga jeszcze daleka — bo do tego potrzebaby w Radzie państwa obecności trzech czwartych a większości dwóch trzecich, ażeby uchwalić zmianę konstytucyi, potrzebaby rządu dość stanowczego i odważnego, aby podjął i silną dłonią przeprowadził dzieło polityczne reorganizacyi Austryi. Ani Rada państwa nie jest taką, ani rząd nie jest takim, ażeby jeżeli nie wykonanie, to choćby samo rozpoczęcie dzieła tego było teraz możliwem. To jednak powiedzieć i z radością przyjąć należy, że na odroczeniu zyska kraj, zyska znaczenie jego reprezentacyi — że ponownie zebrany Sejm będzie mógł bez straty czasu powodowanej ukonstytuowaniem się i innemi przedwstępnemi czynnościami, przystąpić od razu do podjęcia prac swych od tego punktu, na którym one przerwane zostały — że przedmioty nie załatwione w Sejmie, choć już załatwione w komisyach, wejdą odrazu na porządek dzienny, bez ponownego pierwszego czytania i odsyłania do narad komisyjnych — że tak samo i sprawy w komisyach dopiero rozpoczęte, będą mogły zaraz przez komisye być ukończone — że skutkiem tego Sejm choćby tylko na trzy tygodnie zwołany, będzie mógł w tym czasie więcej zrobić, aniżeli wśród zwykłych okoliczności w przeciągu sześciu tygodni. Wolno organom centralistycznym nad tem ubolewać — ale wolno i nam twierdzić, że ubolewanie takie płynie z bardzo mętnych pobudek.

A zaznaczając korzyści odroczenia — nie możemy pominąć uznania dla tych gron i osobistości, którym to kraj zawdzięcza. Nie na wiele by się przydało, i byłoby tylko zaspokojeniem marnej ciekawości, gdybyśmy chcieli opisywać całą zakulisową historyą tej sprawy, do czego zresztą aktorowie jej upoważnienia nam nie dali. Ale wspomnieć się godzi, że w Sejmie zajął się nią z pewną werwą i stanowczością klub środka, a miał w tem sprzymierzeńca i bardzo gorliwego a stanowczego towarzysza w ks. Adamie Sapieże. Wspomnieć się godzi, że ze sfer rządowych, najskuteczniej sprawy tej bronili minister Ziemiałkowski i namiestnik Zaleski, który mógł istotnie wziąć to sobie za punkt ambicyi, żeby początek rządów swoich zaznaczyć uzyskaniem jakiejś rzeczywistej dla kraju korzyści. Nie wesołem musi być położenie kraju, jeżeli akt rządu tak słuszny, tak przez się zrozumiały, tyloma praktycznemi względami nakazany, przyjmuje się z jakiemś szczególniejszem uznaniem, jak gdyby coś nadzwyczajnego. A jednak — tak jest niestety. Nadzwyczajnością jest dla kraju, jeżeli rząd życzenia jego i potrzeby uwzględnia — nadzwyczajnością jest specyalnie dla nas, którzyśmy nie przywykli kornie i bez krytyki każdy akt rządu za dobry uznawać, jeżeli możemy rządowi temu wyrazić uznanie. To też w tym wypadku chętnie to czynimy, dodając jeszcze, że za rządów Auersperga z pewnością nie byłby kraj tej korzyści osiągnął. A wyrażając to uznanie łączymy z niem nadzieję, że odroczenie Sejmu nie będzie tylko iluzorycznem, ale że ci, którzy tego dokonali, dopilnują, aby Sejm mógł być co rychlej powołany do ponownego podjęcia rozpoczętej pracy.

W przededniu odroczenia sesyi sejmowej Koło polskie zajmowało się drażliwą sprawą między centralnym komitetem przedwyborczym (oddział lwowski) a p. Erazmem Wolańskim. Sprawę tę znają nasi czytelnicy z tego, cośmy o niej pisali w czasie akcyi wyborczej. Faktem jest, że komitet miejscowy okręgu wyborczego Husiatyn-Kopyczyńce postawił jednomyślnie kandydaturę ks. Romana Czartoryskiego — i udał się do p. Wolańskiego, ażeby zrzekł się swojej kandydatury — że p. Wolański kategorycznie odmówił poddania się uchwale komitetu miejscowego — że komitet wskutek tego postąpił bardzo niewłaściwie, bo rozwiązał się — a komitet centralny mając przed sobą tylko uchwałę przyjmującą kandydaturę ks. Czartoryskiego tę kandydaturę ze swej strony zalecił. P. Wolański wystąpił przeciw komitetowi centralnemu z aktem oskarżenia i żądał od Koła polskiego, aby uznało 1) iż on, p. Wolański, działał zupełnie poprawnie, zaś 2) że komitet centralny działał „przeciw interesom narodowym".

Na piątkowem posiedzeniu Koła została ta sprawa wytoczona — a ze sprawozdania, które na podstawie akt spisał p. Szczęsny Koziebrodzki a komitet centralny zatwierdził, okazało się, że komitet postępował najzupełniej w myśl danej mu przez Koło sejmowe instrukcyi. Długa w tym przedmiocie rozprawa w Kole, najświetniej to wykazała. Że zaś p. Wolański działał przeciw uchwale komitetu miejscowego a następnie i centralnego, że najoczywiściej wyłamał się z pod solidarności — przeto zdawało się, iż najłagodniejsze co do niego postępowanie mogło być chyba to, żeby Koło wyłącznie orzekło o postępowaniu komitetu, nie wydając sądu o postępowaniu p. Wolańskiego. Byłoby to tem bardziej uzasadnionem, że p. W. w swojem piśmie do Koła nie poddał się naprzód jego uchwale, ale zagroził, że w danym razie odwoła się do opinii publicznej.

Jakoż zdawało się, iż rzecz tak będzie załatwiona, gdy w tem w ostatniej już chwili Exc. Grocholski wystąpił z wnioskiem, który uniewinnia zarówno p. Wolańskiego jak i komitet centralny. Posiedzenie miało być za chwilę zamknięte, ponieważ miało się zacząć posiedzenie Sejmu — i Koło w pośpiechu a pod wpływem powagi p. Grocholskiego przyjęło jego wniosek. Jest to precedens bardzo fatalny. Jak mógł p. Grocholski, zazwyczaj tak bardzo przezorny i ostrożny, przeoczyć w tym wypadku, iż daje sankcyę zerwaniu solidarności, którą on właśnie zawsze tak wysoko stawiał — tego sobie nikt nie umiał wytłómaczyć. Również nieusprawiedliwionem było, że gdy wielu posłów domagało się rozdzielenia głosowania — tak aby głosować naprzód nad częścią, odnoszącą się do p. Wolańskiego, a potem nad drugą o postępowaniu komitetu — wnioskodawca sprzeciwił się temu i uparł się przy głosowaniu nad całością. „Albo cały wniosek, albo nic" wołał wnioskodawca — zapominając, że wniosek raz wniesiony przestał być jego własnością, a zgromadzenie ma prawo pod względem formalnego postępowania zupełnie nim rozporządzać.

Uchwała ta zrobiła na komitecie centralnym najgorsze wrażenie. Komitetowi grunt z pod nóg się usuwa, gdy się uniewinnia zerwanie solidarności. Skutkiem tego komitet wziął pod rozwagę kwestyę złożenia mandatów — co też prawdopodobnie nastąpi, wszakże dopiero po ponownem zebraniu Sejmu, kiedy Koło będzie miało sposobność dokonać nowego wyboru.

W ostatniem naszem sprawozdaniu sejmowem zaszła niemiła omyłka, którą czytelnicy nasi zechcą usprawiedliwić pośpiechem, z jakim sprawozdawca pracować musiał, chcąc bezzwłocznie o przebiegu posiedzeń donosić. Referentem budżetów funduszów indemnizacyjnych był nie poseł Romanowicz, jak mylnie podano — ale poseł Leon Chrzanowski, który zresztą już od wielu lat budżety te referuje.

Interpelacya p. ministra skarbu.

Niema na świecie drugiego państwa, którego finanse przedstawiałyby się od wieków w tak ustawicznie skołatanym stanie, jak finanse austryackie. To też sekatury fiskalne nigdzie nie wybujały tak, jak w Austryi, i nigdzie nie zakorzeniły się tak głęboko w prastarej tradycyi biurokratycznej. Nawet z erą konstytucyjną nic w tem się nie zmieniło. *„La liberté comme en Autriche"* po dziś dzień jeszcze stósuje się nietylko do poszanowania wolności osobistej, wskutek którego setki oskarzonych, którzy w innych państwach mogliby bronić się z wolnej stopy, w Austryi prowadzeni są przed sąd z celi więziennej; i nietylko do dziedziny praw zgromadzeń i stowarzyszeń, które są tego rodzaju, iż władze żądają, aby im mowy naprzód do cenzury przedkładano, albo że zgromadzenia, zapowiedziane zupełnie po formie, są zakazywane na podstawie stereotypowo przytaczanej liczby paragrafowej; lecz może rozleglejsze jeszcze zastósowanie znajduje owa *„liberté"* na polu fiskalizmu. Tu zdarzają się nieraz takie fakta, że trudnoby w nie uwierzyć, gdyby się nie patrzało na nie własnemi oczyma.

Galicya, odkąd nosi tę nazwę, przywykła wraz z innymi krajami i ludami Austryi do samowoli władz fiskalnych. Narzucenie krajowi niesłychanego dodatku indemnizacyjnego *via facti*, w sposób na nielegalniejszy, i — mówiąc łagodnie — nieprawidłowości przy przeprowadzeniu uregulowania podatku gruntowego przed dwóma laty, oto dwa jaskrawe przykłady natury ogólnej; przykładów indywidualnych każdy czytelnik w pięciu minutach naliczy tuzin cały. Ktoby chciał studyować różnorodność takich przykładów i wynalazczą zmyślność władz fiskalnych ku utrapieniu opodatkowanych, temu polecamy doroczne rozprawy budżetowe austryackiej Izby poselskiej nad etatem ministerstwa skarbu, w których szczególniej pouczającą znajdzie mowę teraźniejszego prezydenta miasta naszego p. dra. Weigla, z d. 16 grudnia r. 1876.

Mniemamy przeto, że władze fiskalne mogłyby już bezpiecznie poprzestać na praktykach dotychczasowych, a nie silić się na wynalezienie nowych. Tymczasem czytamy w *Deutsche Ztng.* co następuje:

„Z inicyatywy ministerstwa skarbu, jak się dowiadujemy, otrzymały urzędy pocztowe i Towarzystwa transportowe ściśle poufną wskazówkę, aby utrzymywały wszystkie przesyłki pieniężne i frachtowe w dokładnej ewidencyi, a to zarówno co do odsyłającego, jak co do odbierającego, i aby odnośne spisy oddawały organom administracyi podatkowej".

Deutsche Ztng. doniosła to w zeszłą sobotę. Nie powtórzyliśmy wiadomości tej natychmiast, oczekując półurzędowego, lub z którejbądź strony zaprzeczenia, bo taką widzimy w niej exorbitancyę, że trudno doniesieniu dać wiarę. Nie wierzymy i dziś jeszcze, ale pragnęlibyśmy sprowokować wyraźne zaprzeczenie, którego dotychczas niema, a za które wdzięczną byłaby zaniepokojona publiczność. Nie wierzymy doniesieniu, bo ani na chwilę nie przypuszczamy, iżby władze mogły uciekać się do inkwizycyi nie znającej poszanowania dla tajemnicy listów, która przecież rozciąga się także na przesyłki otwarte, na przekazy pieniężne i t. p., i to nie nietylko na ich treść, lecz nawet na sam adres. Nie wierzymy, bo nie przypuszczamy, iżby władze fiskalne na podstawie samego faktu wysyłania i odbierania przesyłek pieniężnych chciały wymierzać podatek. Ale wyznajemy, że podzielamy niespokój publiczności, o jakim z kilku stron odebraliśmy wiadomości; a pojmujemy go tem więcej, ile że doniesienie dziennika wiedeńskiego zawiera niecałkiem nowy pomysł fiskalny. Właśnie bowiem w wspomnianej powyżej mowie pana prezydenta Weigla z r. 1876 znajdujemy ustęp tego brzmienia:

„Tak daleko posuwają się władze skarbowe, że nawet w księgach pieniężnych przekazów pocztowych chciałyby szperać; a ciekawość panów inspektorów podatkowych pragnęłaby niczego mniej ani więcej, jak wyśledzić, co i gdzie ktoś wysyła. Czyż to zawsze tylko własne wysyła się pieniądze? Czyż to wysyła się pieniądze zawsze tylko z swego stanu czynnego, a nie częściej jeszcze pieniądze stanowiące dług? Czyż to jest kryteryum do oznaczenia czyjejś własności lub czystego dochodu?"

Mowę p. Weigla oklaskami obsypało Koło polskie, w którem wówczas zasiadał także dzisiejszy minister skarbu. Gdy p. Dunajewski przenosił się z ławy poselskiej na fotel ministeryalny, prawica zarówno, jak i lewica, jakiekolwiek było i jest zresztą usposobienie stronnictw względem niego, spodziewała się po nim przynajmniej tego jednego, że położy kres skostniałemu biurokratyzmowi, tradycyjnym szykanom — i sekaturom fiskalnym. Pod tym względem wszyscy bez wyjątku jak na zbawcę na niego spoglądali. Pan Dunajewski natomiast dokazał tego, czego po nim nikt się nie spodziewał, dokazał prawie cudu, że ład zaczyna panować w finansach austryackich; ale jak tego dokazał? czy może nie w sposób wręcz sprzeczny z tem, czego po nim oczekiwano? Nie myślimy w to wchodzić; uznajemy owszem niemałą zasługę jego, że środkami swemi wylecza zwolna Austryę z chronicznej choroby niedoborów; uznajemy to nawet ze stanowiska kraju naszego, bo jeżeli wogóle silnej chcieć mamy Austryi, to powinniśmy chcieć jej też finansowo silnej, aby mogła nam choć w części wynagrodzić ciężkie krzywdy ekonomiczne. Nie wchodzimy tedy w rozbiór kwestyi, jak się mają rzeczy z szykanami, z sekaturami i z całym aparatem śrub i kleszczy fiskalnych za ministerstwa p. Dunajewskiego; ale w to uwierzyć nie możemy, żeby aparat ten za jego rządów mógł być pomnożony czemś tak niekostytucyjnem, czemś tak niebezpiecznem dla ruchu handlowego i przemysłowego, czemś tak głęboko wdzierającem się w nietykalną sferę życia prywatnego, jak owe śledztwa po pocztach.

Jak w r. 1876 głos p. Weigla był głosem oburzenia i zaniepokojenia, tak i nasz głos jest wyrazem podobnych uczuć. Spodziewamy się, iż doniesienie *Deutsche Ztng.* okaże się jedną z kalumnij fakcyjnej opozycyi.

Mowa posła Leona Chrzanowskiego

na posiedzeniu sejmowem 18 października r. b. wśród rozpraw nad budżetem szkolnym.

(Według stenogramu).

Gdy jako sprawozdawca komisyi budżetowej miałem zaszczyt zdawać sprawę przed kilku laty, o zamknięciu rachunków funduszu krajowego i szkolnego za rok 1877, wykazałem, że nie ma żadnych zamknięć rachunkowych funduszów okręgowych szkolnych. Przedstawiłem dalej wówczas, że z powodu braku tych rachunków, wysoki Sejm uchwalając w budżecie szkolnym pokrycie rzeko-

REFERAT Dr. JÓZEFA ROSENBLATTA

O własności literackiej i artystycznej.

(Dokończenie).

Nie rozchodzi się tu o własność materyalną pewnego przedmiotu, ale o prawo odtwarzania tj. rozmnażania, reprodukowania i rozpowszechniania utworów literatury i sztuki. Autor dzieła literackiego musi je wydrukować, jeżeli chce z niego korzystać. Artysta czynić tego nie potrzebuje, może się ograniczyć do pierwszego oryginału, może ani sam nie wydawać, ani nie życzyć sobie, aby ktoś inny je wydał, rozmnażał i rozpowszechniał. Gdzież więc tkwi owe prawo własności. Sam autor może nie korzystać z prawa, pomnażania swego utworu, ale może zabronić korzystania innym. Jest to zatem prawo zabronienia rozmnażania osobom trzecim nieuprawnionym; a więc nie prawo własności, ale prawo wyłączności, to jest prawo wyłącznej reprodukcyi dzieła. Pod tym względem były liczne spory, czy prawo to jest osobiste, czy majątkowe. Nie ulega wątpliwości, że nieprawny przedruk wyrządza autorowi krzywdę osobistą, dotkliwą, jeżeli przedruk jest lichy, ale i najlepszy przedruk na papierze welinowym, krzywdy nie wynagrodzi. Nie rozchodzi się więc o sprawę osobistą autora, ale o jego krzywdę majątkową.

Prawo własności literackiej jest zatem tylko prawem wyłączności i dla tego nowsza szkoła niemiecka nie nazywa tego więcej własnością, lecz prawem twórczem, czyli autorskiem *(Urheberrecht)*.

Lecz, jak wspomniałem, szkoła francuska broni tego pojęcia własności. We Francyi odbywały się ankiety ożywione do r. 1866, gdzie broniono tej zasady własności. Utrzymywano, że podobnie, jak własność ziemska, powinna być i własność literacka i artystyczna dziedziczną. Przeciw temu pojmowaniu jednak powstali najsłynniejsi ekonomiści, mianowicie: Proudhon we Francyi i Schaeffle w Niemczech, a za nimi prawnicy jak: Klostermann, Wachter, Mandry, którzy dowodzili ze stanowiska ekonomicznego i prawniczego, że tu o prawie własności mowy być nie może. Jest tu i zachodzi jedynie prawo monopolu, t. j. prawo wyłącznego korzystania z przywileju, a więc wyłącznej reprodukcyi. Podobnie, jak wynalazca w dziedzinie techniki np. elektro-techniki i t. p. ma prawo i może żądać zabezpieczenia owoców wynalazku swego przez przywilej, tj. prawo wyłącznego korzystania, tak samo ma się rzecz z prawem artysty i literata — a aczkolwiek nie jest to może rzeczą przyjemną, to jednak przyznać należy, że charakter prawa tego jest taki a nie inny i że dalsze konsekwencye tylko z tego zapatrywania się mogą być wysnute.

Z tego pojmowania prawa autorskiego, jako prawa wyłącznej reprodukcyi dzieł, prawa monopolowego, wynikają wszelkie dalsze konsekwencye. Jeżeli istotnie prawo to nie jest prawem własności nieograniczonej, lecz prawem wyłączności, monopolu, to konsekwentnym wynikiem i wymogiem jest, aby prawo to było ograniczone.

Trzeźwo się zapatrując i godząc pojmowanie jedno z drugiem, można tedy dojść do zasad, które czynią zadość tak artystom i literatom, jak ogółowi. A więc przedewszystkiem należy uznać ograniczenie tegoż prawa co do czasu, to jest prawo autorskie, jako prawo wyłączności stojące na równi z monopolem winno być ograniczone do pewnego czasu, a w szczególności termin ochronny trwać powinien albo lat 50 od wydania dzieła, lub też aż od śmierci autora, gdyby śmierć później nastąpiła. Sądzę, że ten termin 50 lat od wydania jest dostateczny. Tyle pod względem ograniczenia co do czasu, które tutaj należałoby przyjąć.

Inaczej co do terytoryum. Tu utrzymują przeciwnicy, że prawo wyłączności autorskiej powinno obowiązywać tylko w tem terytoryum, w którem autor zamieszkuje albo dzieło wydał. Na to zgodzić się nie mogę. Podobnie, jak prawo korzystania z wynalazków i odkryć, dziś, w obec zbliżenia wszystkich narodów może zyskać moc obowiązującą nietylko w terytoryum wynalazcy, ale i po za jego krajem, tak i dzisiaj w obec łączności narodów w dziedzinie sztuki i literatury, należy usunąć granice dla monopolu w dziedzinie sztuki i literatury i domagać się, ażeby prawo autorskie było poszanowane i po za granicami państwa przynajmniej w państwach europejskich, którym na poszanowaniu tego prawa zależy. A więc, wynikiem drugiej zasady byłoby, iż należy się postarać o międzynarodowe ochronne prawo literackie i artystyczne, a więc wypracować projekt konwencyi międzynarodowej, biorącej w opiekę prawa artystów i literatów bez ograniczenia na terytoryum i postarać się o przyjęcie konwencyi przez państwa europejskie.

A w końcu przystępujemy do kwestyi najdrażliwszej, tj. do kwestyi granicy między przedrukiem karygodnym a dozwolonym. Tu, sądzę, żadne prawa i paragrafy, chociażby najdokładniejsze, nie potrafią z góry przewidzieć nadużyć i im zapobiedz.

Jest jedno tylko na to wyjście, t. j. należy utworzyć w każdym kraju komitety znawców z grona literatów i artystów, czyli syndykaty, których zadaniem byłoby: Najprzód rozpatrywanie w charakterze sądów polubownych wszelkich sporów o własność literacką i artystyczną (wyboru takich syndykatów najodpowiedniej dokonać-by mógł właśnie zjazd artystów i literatów). Komitety takie istnieją z powodzeniem we Francyi.

Powtóre, w razie gdyby komitety takie, jako sądy polubowne działać nie mogły, to przynajmniej udzielał by sądom opinii w sprawach o naruszenie własności literackiej i artystycznej, a objaśnienia ich dla sądów konieczne, byłyby gwarancyą słusznego i sprawiedliwego wyroku.

Po trzecie wreszcie, nawet w przypadku, gdyby strona krzywdząca nie chciała się zgodzić na sąd polubowny i poddać syndykatowi, strona pokrzywdzona mogłaby się udać do tegoż syndykatu, a ten mógłby wydać na jej żądanie wyrok po rozpatrzeniu sprawy. Wyroki takie nie miałyby wprawdzie mocy egzekucyjnej, ale wpływem moralnym mogłyby zapobiedz na przyszłość nadużyciom, a dla autora byłyby dostateczną satysfakcyą moralną, zwłaszcza, że możnaby je publicznie w dziennikach ogłosić. W ten sposób przedstawia się dzisiaj rzecz o własności literackiej i artystycznej.

Pan Estreicher i muzeum Rapperswylskie.

Znany czytelnikom naszym przebieg sprawy nabycia zbioru gem i kamei p. Schmidta-Ciążyńskiego dla Muzeum narodowego w Krakowie. Panna A. W., urodzona w Ameryce Polka, zajmująca się pośredniczeniem w zakupnie przedmiotów antykwarskich i dzieł sztuki, zawiadomiła pana Karola Estreichera, dyrektora biblioteki Jagiellońskiej, że p. Schmidt, Polak, emigrant, antykwarz z zawodu, pragnąc w narodzie polskim pozostawić po sobie wdzięczną pamięć, zamierza cenne swoje zbiory podarować Muzeum narodowemu w Rapperswylu, pod bardzo dla tej instytucyi korzystnymi warunkami. Dodała z swej strony, że gdyby Muzeum krakowskie zechciało te zbiory zakupić, p. Schmidt, byle miał zapewnienie, że wzbogacą one zbiory narodowe, o co mu najbardziej idzie, chętnie dałby się nakłonić do ich sprzedania, choćby po nader niskiej cenie, choćby za dożywotną rentę. Pan Estreicher tedy zabrał się gorliwie do przeprowadzenia układu z p. Schmidtem, aby, jak to ogłosił w czasopismach, „zbiory te od zatraty uratować". Za „zatratę", uważał bowiem przechowanie ich w Narodowem muzeum rapperswylskiem. Czemu poczytywał to za „zatratę", wyłuszczył szeroko w osobnej broszurze. Zbiory te przechowane w Rapperswylu, nie tylko byłyby według jego przekonania — dla kraju nieużyteczne, ale co więcej, przechowanie ich tamże, jak utrzymuje, nie dawałoby rękojmi ich bezpieczeństwa, z powodu znacznej i coraz wzrastającej wierzytelności założyciela ciężącej na tym zakładzie.

Na to ostatnie twierdzenie co do rękojmi, odpowiedział sam założyciel hr. Wł. Plater (Patrz: *Nowa Reforma* z dnia 4 sierpnia b. r. Nr. 175). Pozostały liczne inne bardzo ostre zarzuty, wymierzone przeciw Muzeum raperswylskiemu, a wreszcie kwestya zasadnicza, gdzie te zbiory byłyby bezpieczniejsze, i gdzie większy Polsce przynosić mogą pożytek. Odpowiedzią na te zarzuty i pytania zajmuje się broszura świeżo wydana w Paryżu, pod tyt.: „W obronie prawdy i własności narodowej. Odpowiedź p. Estreicherowi, przez jednego z urzędników Muzeum nar. w Rapperswylu". (Czemu bezimiennie? czemu nie przez zarząd lub kuratoryę?). Rozbiera nadto autor tej broszury kwestyą, czy po dokonanym akcie darowizny dla Muzeum rapperswylskiego i po przyjęciu tejże przez hr. Platera wraz z postawionemi warunkami, właściciel był jeszcze w prawie sprzedawania swych zbiorów i czy rada miasta Krakowa, mająca zatwierdzić

mego niedoboru funduszów szkolnych okręgowych z skarbu krajowego, wiedzieć nie może, czy i o ile wyznaczeniem tej blisko pół milionowej sumy spełnia obowiązek nałożony na kraj ustawą szkolną, czy też w części zastępuje także pieniędzmi z skarbu krajowego obowiązki niespełnione przez gminy i powiaty. Albowiem tylko zamknięcia rachunków z funduszów okręgowych szkolnych — których to zamknięć brakuje — wykazaćby mogły: czy gmina, obszar dworski i powiat spełniły w całej mierze obowiązek względem szkół swoich nałożony ustawą i czy i o ile przyszła już kolej na kraj spełnić swój obowiązek i pokryć niedobór w dochodach szkolnych, jeżeli dochody, których obowiązana dostarczyć gmina, obszar dworski i powiat nie wystarczają na wszystkie wydatki szkół ludowych. Dlatego to już wówczas, po wykazaniu tego braku zamknięć rachunków funduszów szkolnych okręgowych, które jedynie mogą służyć za podstawę do ułożenia budżetu szkolnego na przyszłość i do uzasadnienia przekroczeń w przeszłych budżetach szkolnych, przedłożyłem Sejmowi w imieniu komisyi budżetowej wniosek przez wysoką Izbę wówczas przyjęty: „Sejm wzywa rząd, aby polecił uporządkować rachunki funduszów szkolnych okręgowych.“

Jednak pomimo tej uchwały wysokiego Sejmu, pomimo następnych przedstawień przez szanownego sprawozdawcę komisyi budżetowej, co do budżetu szkolnego p. Smarzewskiego, przy każdorocznem uchwalaniu tego budżetu od 1880 roku, że z powodu braku rachunków funduszów szkolnych okręgowych preliminarze opierają się tylko na chwiejnej podstawie licznych wprawdzie kolumn liczb, ale liczb fikcyjnych — nie ma do dzisiaj zamknięcia rachunków funduszów okręgowych szkolnych, wyjąwszy z kilku okręgów jako to: krakowskiego, lwowskiego, rzeszowskiego.

Winą zato podzielić się musi kilka władz. W pierwszym rzędzie wina ciąży na radach szkolnych okręgowych, na które § 31 ustawy szkolnej krajowej z 2 maja 1873 r. nakłada obowiązek zarządzania funduszami okręgowymi. Nadmieniam, że w każdej radzie szkolnej okręgowej, zasiada naczelnik powiatu, inspektor szkolny a także dwaj delegaci rad powiatowych. Lecz w tym pierwszym rzędzie wina istotnie spada na rząd, gdyż § 35 ustawy krajowej o nadzorach szkolnych z 25 czerwca 1873 r. włożył na władze powiatowe, a przeto na rząd obowiązek dostarczenia radom okręgowym szkolnym sił pomocniczych. Rady szkolne okręgowe dopominały się wielokrotnie o dostarczenie im przez rząd tych sił pomocniczych, których potrzebują do prowadzenia rachunków i ułożenia zamknięć rachunkowych; lecz rząd nie chciał uczynić zadość temu obowiązkowi nałożonemu nań wyraźnie przez ustawę obowiązującą. Jednak winy za to nie wkładam na namiestnictwo galicyjskie, bo wiem, że namiestnictwo proponowało wstawić w budżet wydatków państwa niewielką, tylko tysiączną kwotę na dostarczenie tych sił pomocniczych radom szkolnym okręgowym, lecz rząd centralny wykreślał tę kwotę z projektu budżetu państwowego. Działo się to za przeszłego ministerstwa centralistycznego, a nawet i za teraźniejszego. — A przecież z ustawy nie wypływa wcale wątpliwość, że wspomniony obowiązek ciąży na rządzie.

W drugim rzędzie winna jest rada szkolna krajowa wykazanemu brakowi do dziśdnia zamknięcia rachunków funduszów szkolnych okręgowych. Rada szkolna krajowa opierała przekładany przez nią corocznie projekt budżetu szkolnego na chwiejnych cyfrach, gdyż z powodu braku rachunków funduszów szkół okręgowych, wiedzieć nie mogła, o ile gminy i powiaty spełniły swój obowiązek względem tych funduszów, jednak pomimo kilkakrotnych wezwań komisyi budżetowej sejmowej, nie zdobyła się na energiczne środki, aby doprowadzić do porządku rachunki funduszów szkolnych okręgowych.

W trzecim rzędzie wina spada na Wydział krajowy, który pośrednio; bezpośrednio ma wpływ na radę szkolną krajową i pośrednio, bo asygnuje pieniądze z których rada szkolna krajowa wydatkuje, bezpośrednio, bo reprezentant Wydziału krajowego zasiada w radzie szkolnej krajowej.

Jednak głównym i zasadniczym powodem nieporządków w funduszach szkolnych i ich rachunkach, jest ten, iż ustawa szkolna zaprowadziła dualizm w administracyi tych funduszów. Dwom władzom niezależnym od siebie oddała zarząd funduszów szkolnych: wydziałowi szkolnemu zarząd dochodami, Radzie szkolnej krajowej zarząd wydatkami. Oprócz tego kardynalnego błędu, jest jeszcze inny błąd w ustawie szkolnej krajowej, iż niektóre jej postanowienia, sprzeczne między sobą, nie oznaczyły jasno obowiązków gminy, powiatu i funduszu szkolnego co do utrzymania szkół ludowych, a raczej co do dostarczenia pieniędzy na wszelkie potrzeby szkół ludowych. Lecz nie czynię ja bynajmniej odpowiedzialnymi za te wady ustawy szkolnej krajowej tych, którzy w 1873 r. uchwalili tę ustawę krajową, a do których sam także należałem. Uchwalając tę ustawę, byliśmy skrępowani ciasnemi ramami nakreślonemi przez ustawę państwową, orzekającą niby zasady tylko dla ustaw szkolnych krajowych. Chociaż nawet niektóre proponowane w Sejmie do ustawy szkolnej krajowej postanowienia mogły się pomieścić w ramach ustawy szkolnej państwowej, jednak, jak tylko odstępowały od projektu przez rząd przedłożonego, reprezentanci ówczesnego centralistycznego ministerstwa nie chcieli się zgodzić na te proponowane postanowienia i grozili, że w razie ich uchwalenia ministerstwo nie przedłoży ustawy krajowej szkolnej do sankcyi. A tem mniej chcieli się zgodzić na usunięcie z ustawy dualizmu władz mających zarządzać funduszami szkolnemi.

Jednak obecnie ramy, w których może Sejm nasz uchwalać lub zmieniać ustawę szkolną krajową są znacznie rozszerzone wskutek niedawno uchwalonej noweli do ustawy szkolnej państwowej. Pierwszym więc krokiem do uporządkowania funduszów szkolnych i do lepszego niemi w przyszłości zarządu, jest taka zmiana w ustawie szkolnej krajowej, któraby usunęła dualizm z administracyi funduszami szkolnemi i jednej władzy oddała zarząd temi funduszami. Wówczas i zarząd będzie lepszy i skuteczniejsza odpowiedzialność za zarząd temi funduszami. Otóż do tej poprawy ustawy szkolnej zmierza wniosek przedłożony przez naszą komisyę budżetową i przytoczony w jej sprawozdaniu: Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przedstawić na najbliższej sesyi sejmowej wnioski względem zarządu funduszami szkolnemi i względem zapobieżenia przekroczeniom preliminarza funduszu szkolnego. Komisya budżetowa przedłożyła wniosek w takiem brzmieniu z tego powodu, że chciała wskazać tylko kierunek, w jakim powinna nastąpić zmiana ustawy, a do zakresu jej działania nie należy redakcya poprawek do ustawy szkolnej. Z powodów wprzód przytoczonych, popieram uchwalenie tego wniosku komisyi budżetowej, a przypominam, że w tym samym także kierunku idzie jeden ustęp noweli przedłożonej przez komisyę edukacyjną.

Doświadczenie wieków uczy, że najlepsze ustawy w rękach władz wykonawczych nieenergicznych, nie dają dobrego rezultatu, a przeciwnie błędy ustaw niedostatecznych potrafi naprawić i uzupełnić w wykonaniu zdolna i energiczna władza wykonawcza. Bo dobra administracya zależy więcej od ludzi wykonywujących ustawę, niż od martwej jej litery. W naszej Radzie szkolnej krajowej zasiadają znakomici pedagogowie, ale zarząd funduszami szkolnemi okazuje, że nie zasiadają tam mężowie obdarzeni znakomitemi zdolnościami administracyjnemi, zresztą rzadko się zdarza, aby zdolności pedagogiczne łączyły się w jednym człowieku ze zdolnościami administracyjnemi. Otóż zdaniem mojem, aby poprawa w zarządzie dochodami szkół ludowych i reforma tychże szkół przeprowadzoną została, potrzeba, nietylko wskazanej zmiany w ustawie szkolnej, ale także aby w Radzie szkolnej, obok znakomitych pedagogów zasiadali także mężowie, obdarzeni zdolnościami administracyjnemi.

Gdy uchwalić mamy fundusz szkolny, którego wydatkami zarządza Rada szkolna, uważam za rzecz stosowną wytknąć niektóre błędy i zaniedbania w jej działaniu nietylko pod finansowym względem. Statut organizujący Radę szkolną w 7 ustępie trzeciego artykułu nałożył na Radę szkolną obowiązek „ogłaszania corocznego sprawozdania w przedmiocie publicznego wychowania w kraju“. Dopóki żył i zdrów był ś. p. Henryk Szmitt, którego niestety wczoraj złożyliśmy do grobu, Rada szkolna krajowa czyniła zadość aż do rb. jednej części tego obowiązku swego składając corocznie sprawozdanie o stanie szkół ludowych. Ale o stanie szkół średnich, to jest gimnazyów i szkół realnych, które przecież należą do wychowania publicznego, nie złożyła Rada szkolna krajowa żadnego sprawozdania od 1874 r. Przez całe lat 9 zaniedbała ten obowiązek, co wytyka jej już nasze sprawozdanie. Niezłożenie przez Radę szkolną krajową od lat 9 sprawozdania o stanie szkół średnich, więcej jeszcze nas dotyka z powodu, że te sprawozdania byłyby ważnym materyałem w sprawie reformy, której potrzebę powszechnie w całym kraju od kilku lat poczuto, w sprawie reformy szkół średnich. Teraźniejszym szkołom średnim zarzucają, że w pamięć młodzieży nasypują mnóstwo wiadomości, lecz mały wpływ wywierają na rozwój sił umysłowych uczniów, mało uczą myśleć. Reforma szkół średnich przed paru laty poruszona, teraz nieco zasnęła chociaż potrzebę jej coraz silniej czujemy.

Tenże statutut organiczny Rady szkolnej krajowej nałożył na nią w 5 ustępie artykułu IIIgo. obowiązek zatwierdzania książek wykładowych dla szkół średnich. Jestem głęboko przekonany, że z postępem nauk muszą także być zamieniane książki wykładowe i pomocnicze zatwierdzane dla szkół średnich. Ale pod tym względem należy postępować z wszechstronną przezornością. Zatwierdzając nową książkę szkolną, która ma zastąpić dawną, należy bacznie i wszechstronnie ocenić, czy ta nowa książka jest znacznie lepszą od dawnej. Tymczasem dzieje się nieraz inaczej. Zatwierdzona jest nowa książka szkolna, która ma zastąpić dawniejszą, równie dobrą a niekiedy nawet lepszą. Takie postępowanie nakłada tylko na uczniów i ich rodziców znaczny ciężar, bo co rok muszą zaopatrywać się w nowe książki szkolne, często nie lepsze od dawniejszych, a niekiedy gorsze. Albowiem gdy Rada szkolna krajowa zatwierdzi nową książkę szkolną dla przedmiotu i klasy, które miały już poprzednio dobrą książkę szkolną, wydawca lub autor, będący często profesorem przeprowadza, że ta nowa książka wcale nie lepsza od dawniejszej bywa przyjęta w gimnazyum, w którem naucza. Nie będę tu przytaczał licznych przykładów świadczących, że w podobny sposób wprowadzono nową książkę szkolną, w miejsce dawniejszej lepszej. Jeśli kto mię zapyta, wskażę mu te przykłady.

Rozpatrując dalej postępowanie Rady szkolnej krajowej, muszę uczynić jeszcze jeden ważny zarzut. Przed kilku laty, gdy na czele rządu stało ministeryum centralistyczne, a także i później odzywały się w Izbach Rady państwa głosy ultracentralistów jak Suessa i Neuwirtha i innych, zarzucające bezzasadnie władzom szkolnym w Galicyi nielojalność z tego powodu, iż wychowanie publiczne w Galicyi ma charakter narodowy. Za rzut ten bezzasadny, bo dobrotliwy monarcha, pod którego berłem zostajemy, nietylko pozwala każdemu narodowi być tem, czem go Bóg stworzył ale nawet jego rozwój narodowy opieką otacza. Zarzut — powtarzam, bezzasadny, bo w państwie konstytucyjnem, którego konstytucyi podstawą jest równouprawnienie narodów i rozwój historyczny jednostek państwo składających, obowiązkiem władzy jest starać się o rozwój narodowy każdego narodu w państwie, obowiązkiem władzy szkolnej starać się, aby wychowanie publiczne było narodowem. Wychowanie publiczne może rozwijać się zdrowo i potężnie tylko na postawie narodowości, a żywotnem to tylko może być w przyszłości, co ma korzenie w przeszłości. Zresztą pamiętajmy, że narodowe wychowanie młodzieży jest najpotężniejszą tamą przeciw kosmopolityczno komunistycznym mrzonkom.

Jednak postępowanie Rady szkolnej, w ostatnich latach zdaje się okazywać, jakoby ulękła się tych bezzasadnych rzekomych zarzutów czynionych przez centralistów i germanizatorów. Albowiem nie widzimy z jej strony dalszych starań w celu przeprowadzenia, — aby wychowanie publiczne w kraju naszym było zupełnie narodowem. Naprzykład w gimnazyach i w szkołach realnych nie wykładają dotychczas historyi polskiej, historyi państwa, które przez ośm wieków na tej ziemi istniało, znaczne zasługi dla cywilizacyi europejskiej położyło i wywierało pewien wpływ na rozwój ludzkości. Ponieważ na dawniejsze żądanie, aby wykładano w gimnazych historyę polską odpowiedziano jeszcze za czasów, kiedy giermanizatorowie przemagali w zarządzie centralnym śmiesznem pozwoleniem wykładania „historyi kraju“, historyi Galicyi, może od 1772 roku, zadowolniła się Rada szkolna tą odpowiedzią i nie czyni żadnych dalszych kroków o zaprowadzenie wykładów historyi polskiej w gimnazyach. Nawet przeciwnie Rada szkolna, zastraszona widać owymi rzekomymi zarzutami centralistów, zabroniła nabywać do bibliotek szkół ludowych popularnie opracowanej historyi polskiej. Może ta książka „Wieczory pod Lipą“ Lucyana Siemieńskiego nie zupełnie odpowiada wymogom, ale gdy nie ma lepszej książki do biblioteki ludowej, nie należało „Wieczorów pod lipą“ zabraniać.

Na tem ograniczam kilka uwag co do Rady szkolnej krajowej, które to uwagi odnoszą się raczej do jej dotychczasowego działania, a nie do samej instytucyi, którą wysoko cenię i pragnąłbym przyczynić się do jej podźwignienia.

Z Rosyi.

Wszelkie zamysły reform w Rosyi, o których tyle obiega zawsze pogłosek, ograniczają się ostatecznie na projektach do reformy policyi; mimo niby-to dobrych chęci, umysł reformatorów nie odważa się wyjść poza granicę reform administracyjnych, nie może się zdobyć na odwagę, by wypuścić mieszkańców z pod ciągłego dozoru i opieki. Tak samo ma się właśnie i teraz według doniesień z Petersburgurga do *Pol. Corr.* Komisya pod przewodnictwem senatora Kochanowa, zajmująca się układaniem projektów do reform administracyjnych, proponuje połączyć żandarmeryę z policyą. Gubernator ma być naczelnikiem żandarmeryi w gubernii to znaczy, że donosy i sprawozdania oficerów żandarmskich mają na przyszłość iść przez ręce gubernatora, a zatem do ministra spraw wewnętrznych, a według dotychczasowego przepisu idą bezpośrednio do najwyższego naczelnika żandarmeryi w Petersburgu.

Policya okręgowa ma być zupełnie zwinięta i konni podoficerowie policyjni usunięci. Według dawniejszych wiadomości o projektach tejże komisyi, odnoszących się do spraw włościańskich, naczelnicy gmin i wołości mają otrzymać pewien zakres władzy policyjnej. Służbę policyjną w guberniach pełnić będą: dziesiętnicy, sotnicy, stanowe prystawy i isprawnik.

Dziesiętników będzie mianował minister spraw wewnętrznych; nie potrzebują oni koniecznie umieć czytać i pisać; każdy z nich będzie pod swój dozór miał oddanych po dziesięć zagród włościańskich. Jeżeli się okaże potrzeba, może być liczba dziesiętników powiększoną bez ograniczenia — na koszt miejscowej ludności. Dziesiętnicy są podwładni staroście sielskiemu i wołostnemu.

Setnik, przełożony nad stu zagrodami, musi umieć przynajmniej czytać, a pensyą pobiera od rządu. Liczba sotników — wedle potrzeby — może być powiększoną bez ograniczenia. Setnika mianuje isprawnik. Stanowy prystaw musi umieć czytać, pisać i znać cztery działania rachunkowe; mianuje go gubernator. Isprawnik będzie mianowany również przez gubernatora i musi mieć przynajmniej gimnazym ukończone. To odnosi się do policyi wiejskiej.

Miasta główne mają własną policyę. Z pomiędzy innych miast mogą jedne być oddane pod dozór prystawa stanowego, inne pod dozór prystawa gorodzkiego, inne wreszcie mogą mieć dyrektora policyi; zależy to od wielkości miasta, lub od szczególnych okoliczności i stosunków. Uznanie ich zależy od rady państwa. Nieodrzeczy będzie policzyć, ile według tego projektu będzie nowych policyjnych urzędników. Ludność wiejska w Rosyi wynosi około 80 milionów (prawie 90 prc. ludności całej); zagród i gospodarstw włościańskich można przyjąć 20 milionów, to daje 2 miliony dziesiętników i 200.000 sotników; liczbę stanowych prystawów, isprawników, żandarmeryi i policyi miejskiej można bez przesady przyjąć na 30 tysięcy. Dodawszy do tego starszyznę po wsiach i wołostiach, powołaną do władzy policyjnej, a otrzyma się armię policyjną, złożoną z $2^1/_4$ milionów indywiduów.

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 października.

Piszą nam ze Lwowa:

„P. Namiestnik zwołał w dniu odroczenia sesyi sejmowej poufną konferencyę w sprawach szkolnych. Wzięli w niej udział członkowie Rady szkolnej krajowej — a ze Sejmu posłowie: Czaykowski, Dzieduszycki i Piłat z klubu środka a Łoziński, Romer i Stadnicki z prawicy. Zanim będę mógł wam donieść bliższe szczegóły, zaznaczę fakt bardzo ciekawy, iż wśród rozpraw nad kwestyą uporządkowania funduszów szkolnych podniesioną została ponownie myśl, od bardzo wielu lat już przez Towarzystwo pedagogiczne broniona, którą w ankiecie szkolnej i w sejmowej komisyi edukacyjnej zastępował poseł Romanowicz, ażeby cały wydatek na utrzymanie szkół ponosił fundusz krajowy. Zniesione byłyby przez to miejscowe (gminne) i okręgowe (powiatowe) dodatki do podatków na cele szkolne, kraj cały w równej mierze przyczyniłaby się do utrzymania szkół, a unifikacya funduszów niewątpliwie wpłynęłaby nader korzystnie na ich uporządkowanie, na uproszczenie i ułatwienie zarządu, który przez to nawet byłby tańszym. Gminy uwolnione od miejscowego dodatku szkolnego, w mniejszym stopniu uczuwałyby ten ciężar — szkoła nie byłaby dla nich kosztownym, a ztąd nieraz niechętnie widzianym darem. Uchwały w tej sprawie nie powzięto żadnej — w każdym razie poruszenie jej w sferach decydujących ma bardzo doniosłe znaczenie.“

Rozporządzenie cesarskie, mocą którego pułki jazdy austryackiej korpusu 1. (Kraków) i 11. (Lwów) — mają być połączone w dywizye jazdy, komentuje *W. Allg. Ztng.* w następujący charakterystyczny sposób: „Utworzenie dwóch dywizyj jazdy w Galicyi, jest w ten sposób dokonanym faktem. Nie podlega wątpliwości, że zostało to spowodowane dokonanem właśnie teraz w Rosyi powiększeniem jazdy — chociaż zamiar utworzenia takich dywizyj już dawniej istniał.“ Wyrażając następnie zdziwienie, że zarządzenie to, które w każdym razie musi za sobą pociągnąć pewne zwiększenie kosztów — n. p. pomnożenie etatu o dwóch feldmarszałków-poruczników, 6 oficerów sztabu generalnego, 4 urzędników intendantury i lekarzy — zostało dokonanem przed uchwałą budżetową delegacyj wspólnych — kończy *W. Allg. Ztng.* swoje uwagi jak następuje: „W obec faktu, ze z niejaką pewnością można przyjąć, iż delegacye wspólne nie byłyby się cofnęły przed środkiem represyjnym wobec wojskowych przygotowań Rosyi na naszej granicy — ubolewać należy, iż zarząd wojskowy przedwczesnem zarządzeniem dotknął parlamentarną drażliwość delegacyj wspólnych.“

Z powodu zapowiedzianej rady marszałków pod prezydencyą cesarza, pisze półurzędowy korespondent wiedeński do monachijskiej *Allg. Ztng.*, że nie należy tego tłomaczyć sobie w sposób niepokojący. Takie narady marszałków, w których biorą udział szefowie najwyższych władz wojskowych i komendanci korpusów, odbywają się peryodycznie, a celem ich omówienie ważniejszych spraw administracyjnych i najnowszych doświadczeń. Od dłuższego już czasu nie było takiej narady, więc w zwołaniu jej teraz niema nic nadzwyczajnego.

Dziś zbierają się obie delegacye dla spraw wspólnych. Zwracamy przy tej sposobności uwagę na zamieszczony w Ostatnich wiadomościach list wiedeński o budżecie wspólnym monarchii.

Delegacya austryacka zbiera się o godzinie 11 na poufną naradę w sprawie ukonstytuowania biura, poczem o godz. 12 odbędzie się pierwsze publiczne posiedzenie. Delegacya węgierska zbiera się o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym obu delegacyj jest ukonstytuowanie się, i pierwsze czytanie przedłożeń rządowych, obejmujących budżet wspólny na rok 1884, zamknięcie rachunków za rok 1881, wykaz obrotu kasowego za r. 1882, kredyt okupacyjny i budżet bośniacki na r. 1884. Księga czerwona podobno nie będzie w tym roku przedłożona. Ostatnie to doniesienie brzmi nieco dziwnie. Czyżby dyplomacya austryacka w czasie od ostatniej sesyi delegacyjnej była zupełnie bezczynną? Czyż sprawa przymierzy nie jest dość ważną — aby się o niej delegacye dowiedzieć miały? Zdaje się, że jest ona zanadto ważną — i że właśnie dlatego rząd na razie zachowa milczenie.

W Litomierzycach odbył się d. 21 b. m. wiec włościański, na który zgromadziło się sześciuset gospodarzy z niemieckich Czech i nader znaczna liczba gości.

Członek wiecu Mauder, omawiając polityczne stosunki, gorąco przemawiał za narodowym rozdziałem Czech i postawił wniosek, aby zgromadzenie uchwaliło rezolucyą oświadczającą, iż wiec zajmuje wyraźnie stanowisko w duchu narodowo niemieckim. Rezolucya została jednogłośnie przyjętą; poczem Krepak zabrał głos w sprawach gospodarczych, występując ostro przeciw argraryjnej polityce feudałów. Rezolucya, którą uchwalił wiec na jego wniosek brzmi: W stosownem zniżeniu podatku gruntowego, w zaprowadzeniu sprawiedliwie progresywnych podatków dochodowych, oraz w ustanowieniu pewnego wolnego od podatków minimum środków do życia widzi wiec skuteczny środek do podniesienia stanu włościańskiego. Rezolucya ta przeszła jednogłośnie.

Włościanin Bienert postawił wniosek o urządzenie ankiety w celu zaradzenia szkodliwym wpływom fideikomisów na drobną własność ziemską. Wniosek przyjęto. Wreszcie na wniosek posła Schneidera, posłano telegraficznie życzenia Kudlichowi z powodu sześćdziesięcio-letniego obchodu urodzin.

Na miejsce naczelnika m. Moskwy Czyczeryna, zmuszonego wskutek insynuacyi rzucanych na niego przez Katkowa w *Mosk. Wiedm.* ustąpić z zajmowanej posady, kandyduje, jak donoszą telegramy z Moskwy, tajny radca Katkow. W tym celu, jak już donosiliśmy, bawi on w Petersburgu. Czyczeryn, znany uczony rosyjski, profesor uniwersytetu moskiewskiego, w mowie swojej wypowiedzianej podczas koronacyi do cara, uderzył lekko w stronę liberalizmu. Skorzystał z tego Katkow, aby obrzucić nienawistnego sobie rywala całym szeregiem oszczerstw kompromitujących go w najwyższym stopniu w oczach władzy. Czyczeryn ustąpił. Kilkadziesiąt głosów otrzymał redaktor *Kuryera Rusk.* Łanin, zwany przez polakożercze dzienniki rosyjskie żydowsko-polskim redaktorem. Mimo prawie zapewnionego wyboru, Łanin zawiadomił dumę, że stanowczo tego przyjąć nie może. W całej sprawie widać wszechwładztwo i nikczemne postępowanie Katkowa.

Zupełnie jak przed stu laty względem Polski ambasadorowie „najjaśniejszej protektorki Katarzyny“ ogłaszali rządowi polskiemu jej „najwyższe“ niezadowolenie z położenia kraju, postępuje dziś i zawiadamia Bulgarów carski minister Jonin. We własnym swoim organie *Soznanie* zamieszcza on następującą notę:

„Otrzymaliśmy rozkaz oświadczyć najkategoryczniej, że reprezentowany przez p. Jonina cesarski rząd rosyjski nie może być odpowiedzialnym za czynności p. Zankowa i jego obecnych kolegów w ministeryum, tudzież, iż rząd carski z nieufnością tylko spoglądać musi na obecną sytuacyę księstwa bulgarskiego. Z drugiej strony wiemy, że car protektor postanowił, jak najprędzej przysłać tutaj jednego ze swoich adjutantów, którego zadaniem będzie działać jak najenergiczniej w tym kierunku, ażeby Bulgaryę wyzwolić z obecnej fałszywej sytuacyi“.

Adjutant ten w osobie generała Kaulbarsa powrócić ma do Sofii i wspólnie z Joninem rublami i obietnicami rozpocząć akcyę w celu zorganizowania rządu w Bulgaryi, bardziej sprzyjającego widokom cara protektora i polityce moskiewskiej.

Mukhtar-pasza opuścił już Wiedeń, gdzie go bardzo uprzejmie podejmowano. O wrażeniach, z jakiemi wraca, pisze korespondent z Wiednia do *Koeln. Ztg.*, że się zdziwił nad tą jednomyślnością zapatrywań gabinetu wiedeńskiego z berlińskim. Chociaż już z rozmów z Bismarkiem dowiedział się dokładnie, że oba mocarstwa do niczego innego nie dążą, jak tylko do pokojowego załatwienia wszelkich zawikłań na półwyspie Bałkańskim, to w Wiedniu jeszcze jaśniej zrozumiał tę politykę. Mianowicie hr. Kalnoky skorzystał ze sposobności, aby wysłannika tureckiego zupełnie uspokoić i usunąć wszelkie obawy, jakie w Konstantynopolu mogą jeszcze mieć z powodu rzekomego dążenia Austryi au dela de Mitrowica. Minister austryacki uspokoił go zaręczeniem, że polityka austryacka w ostatnich latach porzuciła dawne zamysły, sięgające aż po Salonikę, jakie swego czasu miał hr. Andrasy, bo doświadczenie, zrobione w Bośnii i Hercogowinie, oraz ogrom pracy, jaki czeka rząd w tych prowincyach, wymagają długiego spokoju.

W dziennikach półurzędowych wszystkich państw powtarzają się ustawicznie zaręczenia, że każdemu z nich o nic goręcej nie chodzi, jak o pokój — a tymczasem wszyscy nawzajem sobie niedowierzają i zbroją się, jakby w przededniu wojny. We Francyi sztab generalny ministerstwa wojny wspólnie ze sztabami korpusów 14 i 15 ułożył właśnie plan koncentracyi i uruchomienia tych korpusów na wypadek potrzeby bronienia granicy włoskiej. A *Republ. fran.* dowodzi, że wszelkie zarządzenia armii lądowej powinny iść zgodnie z rozkazami dla marynarki, zwłaszcza, że marynarka włoska budzi w niej wielkie obawy, bo stanie się wkrótce najpotężniejszą z pomiędzy wszystkich europejskich, a jej akcya będzie o wiele groźniejszą niż armii lądowej. Dlatego potrzeba jakiejś wyższej rady wojennej, którąby kierowała obroną tak na lądzie jak i na morzu. Próba mobilizacyi floty francuskiej pokazała, że się odbywa bardzo niezdarnie, trzeba to naprawić, dopóki jeszcze czas, chociaż to z kosztami połączone. Boć próba sikawek nie odbywa się przecież w czasie pożaru!

Pod tytułem: Ani zwycięsca, ani zwyciężony pojawiła się w Paryżu broszura bardzo znacząca. Chociaż nie nosi podpisu autora, odrazu jednak przypisano ją kierownikom stronnictwa rojalistycznego a można na pewne przypuszczać, że ogłoszono ją za wolą i wiedzą hrabiego Paryża. Skreśliwszy stosunki stronnictwa oznajmia broszura, że legitymiści wobec nowego króla żadnych praw nie mają, bo obecnie legitymizm jest u orleanistów i liberałów. Bonapartyści nie powinni zapominać, że śmierć młodego księcia, syna cesarskiego była znakiem Bożym. Domagają się oni rządów chrześciańskich, szczerej wolności i prawdziwie silnej władzy a to właśnie są cechy rządów królewskich. Niech więc bonapartyści uznają, że król jest ich suwerenem. Lecz i republikanie ci, którzy zawsze stawali do walki w imię wolności, a nie skłaniali ucha ku podszeptom sekciarskim, jeśli nie chcą by ich nazwano katami wolności, powinni pamiętać, że królestwo takie, jakie się dźwiga w tej chwili, jest najlepszą z rzeczy pospolitych. „Roy“ powiedział że pragnie być królem dla wszystkich a żąda tylko uczciwości. Hrabia Paryża ten sam głosi program — zbierze on koło siebie wszystkich, którzy dla Francyi pracowali i chcą pracować i uszanuje ich prawa i interesa. — Następnie rozwija broszura program, w którym powiada: Pewni jesteśmy, że książęta spełnią swe obowiązki wobec ojczyzny; oby Francya swoich wobec książąt nie zaniedbała. W braku jedności między ludem a królem jest źródło obywatelskiej niesnasek i nieszczęść narodu. — Ten stan zabójczy musi się skończyć a miejsce jego powinna zająć jedność między władzą a wolnością. My do tego celu dążymy. Hrabia Paryża należy do kraju swego i do swego czasu, kocha i poważa Francyę lecz nie narzuca się jej. Jest on jednak władzcą Francyi, legalnym przedstawicielem monarchicznej zasady. Zna obowiązki jakie się łączą z tą jego godnością, a potrafi je spełnić, kiedy naród poczuje, że zbawienie jego leży w powrocie zasady monarchicznej. Hrabia Paryża gotów jest do objęcia swej doniosłej misyi, do usunięcia nieporozumień, do pogodzenia dziedzicznej monarchii z warunkami nowożytnego społeczeństwa.

Broszura ta, która jest raczej manifestem, zapewne utwierdzi lewicę w zamierze postawienia w Izbie wniosku, domagającego się wypędzenia wszystkich książąt.

Między ambasadorem francuskim we Włoszech p. Decrais a włoskim ministrem spraw

---

układ zawarty z p. Schmidtem może wziąć na siebie odpowiedzialność za zawarcie układu, mocą którego nabywa na własność dla Muzeum krakowskiego rzecz poprzednio już innej instytucyi narodowej darowaną.

Nie myślimy rozstrzygać tej kwestyi. Czy w tej lub owej instytucyi zbiory te będą złożone, w Krakowie czy w Rapperswylu — w obu razach staną się owe własnością Narodowego Muzeum, będą własnością narodową. Osoby nabywcy, i przyszłego właściciela, to zatem nie zmienia. To jedno co w tej sprawie śmiało twierdzić można. Które zaś z dwóch Muzeów większe do tych zbiorów ma prawo, jakim był ów pierwotny akt darowizny, w jaki sposób nastąpiło przyjęcie daru i warunków, tego rozstrzygać nie możemy, nie mając owych aktów w ręku. Autor w mowie będącej broszury utrzymuje, że w pierwotnym akcie darowizny, zupełnie dobrowolnie i bez jakiegokolwiek namawiania, lub starań ze strony rapperswylskiego Muzeum, podpisanym przez p. Schmidta i dwóch świadków przez niego wezwanych, właściciel nie stawiał innych warunków oprócz życzenia, ażeby mu „jako jednemu z urzędników Narodowego Muzeum wolno było w niem pracować, przy pobieraniu skromnej dożywotnej pensyi nie przechodzącej koniecznych wydatków na utrzymanie życia“. Ile ta pensya wynosić miała — akt darowizny podobno bliżej nie oznaczył, mogło więc w tym punkcie co do interpretacyi tego warunku darowizny zajść nieporozumianie między właścicielem a hr. Platerem, które za sobą unieważnienie samego aktu pociągnęło. Obecnie, jak wiadomo, dożywotnia pensya jakiej p. Schmidt się domaga, ma wynosić 300 funtów szterlingów rocznie (około 3600 złr w. a,). Autor rapperswylskiej broszury podnosi to z przekąsem i zdaje się z tej okoliczności czynić zarzut p. Schmidtowi, zarzut naszem zdaniem nieuzasadniony. (C. d. n.).

zagranicznych panem Mancini toczą się obecnie w Neapolu układy o zniesienie umów, jakie między Włochami a Tunisem z dawnych czasów pozostały i według twierdzenia Włoch dotąd obowiązują, a dla Francyi bardzo są niewygodne. Francya żąda od Włoch, aby uznały nowy stan rzeczy w Tunisie i dawne umowy uznały za zgasłe; Włochy zaś domagają się, aby i na przyszłość obowiązywał kodeks włoski w sporach, w których jedną stroną jest poddany włoski. Do porozumienia się jest zatem jeszcze daleko.

Madrycki dziennik *Agence Fabra*, odpowiadając dziennikowi niemieckiemu *Post*, który podżegał Hiszpanię przeciw Francyi, twierdzi, że najlepszą dla Hiszpanii polityką jest zupełna neutralność. Hiszpania — według tegoż dziennika — nie wzdycha do nabycia jakiegoś kawałka ziemi za Pireneami, a bolesne doświadczenia dziejowe pouczyły ją, że przyczyną upadku Hiszpanii było wtrącanie się w sprawy europejskie, które w gruncie rzeczy nic ją nie obchodziły. — Hiszpanii nic nie skłania do zerwania przyjaźni z Europą a tem mniej z Francyą, z którą życzy sobie żyć w zgodzie i pozawierać umowy handlowe.

Według *Italie*, komisya złożona z wyższych oficerów różnej broni oglądała właśnie wąwozy alpejskie i przekonała się o potrzebie założenia tam fortów granicznych. Minister skarbu już się na to zgodził i na wiosnę ma się zacząć budowa.

W Portugalii było w ostatnich czasach kilka wypadków zaburzeń, których źródłem niezadowolenie z kilku zbyt wysokich podatków, szczególnie z podatku od zboża. To dało powód do zmiany ministerstwa; trzech ministrów złożyło teki, w ich miejsce wstępują nowi, kierunek ogólnej polityki pozostaje jednak niezmieniony.

Kronika.

Kraków, 23 października.

Za spokój duszy Henryka Szmitta, odprawionem będzie nabożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów we środę o godz. 11 przed południem.

Lustracya więzień. Od kilku dni bawi w naszem mieście radca ministeryalny p. Wilhelm Pichs wraz z polecenia ministra sprawiedliwości dra Prażaka wszystkie więzienia i zakłady karne w Galicyi. Z pominięciem wszelkich instancyi prezydentów i lustratorów udajemy się do szanownego delegata rządu, aby wejrzał w nasze stosunki sądowe w tej gałęzi i nie brał miary z dzisiejszego chwilowo niskiego stanu więźniów — lecz z tego, że już nie raz dosięgnął on cyfry 1.162 więźniów — aby pofatygował się do sali zwanej piekłem — uwolnił miasto nasze od ogniska tyfusu brzusznego, którego padł ofiarą podprokurator ś. p. Neusser i postarał się o osobny dom kary dla mężczyzn i kobiet w Krakowie. A jeżeli się już zajmie losem więźniów — niech się także zajmie losem samychże sędziów, którzy mają gorsze i ciemniejsze kancelarye i gorsze meble niż więźniowie w domach kary.

W sprawie drożyzny mięsa. Magistrat tutejszy pragnąc zaradzić ogólnym narzekaniom, jakie odzywają się w tej sprawie, postanowił żądać od wszystkich znaczniejszych miast Galicyi cenników mięsa, aby z zestawienia podanych cyfr ustanowić odpowiednią cenę dla Krakowa.

Kwiaciarze krakowscy wywołują ustawiczne zażalenia ze strony publiczności. Niepodobna przejść przez linię A—B, a zwłaszcza pod Sukiennicami, nie będąc zaczepionym i czas jakiś przynajmniej eskortowanym przez tych natrętów domagających się często w cyniczny nawet sposób, kupienia kwiatów. Oblicza tych chłopaków wskazują, że należałoby stanowczo na lepszą drogę sprowadzić ich nawet mimo woli, kierując ku więcej pożytecznemu zajęciu. Tolerancya jest dla nich największą klęską, a już nie pierwszy raz zwracamy na to uwagę.

Z muzyki. W najbliższym wieczorze Towarzystwa muzycznego oprócz wybornej pianistki p. Janothowny — o czem donieśliśmy, przyjmie także udział ks. Marcelina Czartoryska. Odegranemi mają być na 2 fortepianach słynne Waryacye Brahmsa.

Drugi z ostatni koncert Barcewicza z współudziałem p. Bylickiego został zapowiedziany na piątek. Program podamy jutro, dziś nadmieniamy tylko, że przyjęcie jakie spotyka obecnie znakomitego tego wirtuoza we Lwowie, jest dalszym ciągiem laurów zyskanych w naszem mieście, a tak zasłużonych.

Kwartet smyczkowy Hellmesbergera (syna) wybiera się w pierwszych dniach listopada z Wiednia do Krakowa dla dania koncertu.

Oczekiwaną jest tutaj także ceniona harfistka koncertowa p. Zamara.

Koncert śpiewaczki Artot z barytonistą Fadillą i Schaelingiem pianistą zapowiedziany jest na dzień 9 listopada.

Tajemniczy dramat rozegrał się w zeszłą niedzielę w jednym z domów przy ulicy Sławkowskiej. Sceną była kuchnia, ona kucharką a on — lokajem. Ona poczęstowała go obiadem — on padł bez zmysłów u nóg jej na ziemię. Przywołany lekarz skonstatowawszy ślady otrucia, zarządził środki przeciwdziałające. W dalszym ciągu on ocalał — ona się ulotniła. Kto winien?

Temat do nowelki. Nad brzegiem Rudawy, w okolicy Zabierzowa, mieszkała rodzina budnika kolejowego, nazwiskiem Barata. Więcej niż kwiaty w ogródku wabiła oczy wszystkich jego dorodna córka Anna. Żadna róża nie dorównała jej pobłno krasą, a słońce gasło przy blasku jej ócz. Nic też dziwnego, że kto spojrzał na nią, doznawał zawrotu głowy. Krasa Anny szczególnie jednak oplątała Popiołka, młodego robotnika przy tej kolei. Popiołek ani jeść, ani spać po nocach nie mógł i powiedział sobie: albo ta będzie moją, albo żadna! Powiedzieć łatwo, lecz jak tu sięgnąć jemu, nędznemu parobczakowi po córkę budnika kolejowego? Szlachcic [illegible] nie pa[illegible] Popiołek zdo[illegible] — zostać [illegible]ka. Zostać [illegible] najprzód [illegible] kolei. Jak [illegible] Popiołek, aż [illegible] chwyta [illegible], odwala [illegible] kładzie ją na [illegible] prowizorycznym substytutem [illegible], a może *Eisenbahnkavalierem.* Niech no tylko pociąg nadejdzie! Czekał na to nie długo — i nagle stał się wielkiem bohaterem, o którym z emfazą doniosły dzienniki, że „wczoraj ten dzielny syn ludu ocalił pociąg od strasznego nieszczęścia, które leżało w podłożeniu przez jakąś zbrodniczą rękę olbrzymiej płyty kamiennej na torze.“ Śledztwo sądowe sprowadziło jednak „bohaterstwo“ Popiołka do właściwych granic — i przed paru dniami niedoszły „prowizoryczny substytut budnika“ zasiadał na ławie oskarżonych. Sąd wziąwszy na uwagę okoliczności towarzyszące sprawie Popiołka, pominął w swym werdykcie zarzuconą mu istotę zbrodni gwałtu publicznego, zarówno pod względem przedmiotowym, jak i podmiotowym. Tak więc zgubiła go i ocaliła — miłość.

Ryby zmrznięte. Komisya sanitarna na jednem z swych posiedzeń wyraziła zdanie, że ze względu na nadużycia należałoby wydać zakaz wprowadzania ryb w stanie zmarzłym do miasta. Magistrat jednak zastanawiając się nad powyższem orzeczeniem przyszedł do przekonania, że zakaz taki były ograniczeniem stosunków handlowych i dlatego w miejsce żądanej uchwały postanowił rozciągnąć baczną kontrolę nad rybami w stanie zmarzłym do Krakowa sprowadzanemi.

Maciej i Flora nabyci przez Laenderbank. Podług dzienników warszawskich, obejmujące 600 morgów przestrzeni kopalnie węgla „Maciej“ i „Flora“, nabyte zostały w tych dniach przez wiedeński Laenderbank. Umowę zawarto w Piotrkowie; kierunek interesów kopalni powierzony ma być p. Leonowi Paszkowskiemu, dyrektorowi banku galicyjskiego w Krakowie.

Wiadomości urzędowe. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Jana Barnę w Lisku rzecz. naucz. szkoły etatowej w Lisku, nauczycielkę Filipinę Kalinowiczowę w Siekierzyńcach, rzecz. naucz. szkoły etat. w Mieczyszczowie, nauczyciela tymczasowego w Rozwarzu Adolfa Pikausa rzecz. naucz. szkoły etat. w Daniłowcach, nauczyciela tymczasowego szkoły w Rozhadowie Michała Kuncewicza rzecz. naucz. szkoły etat. w Rozhadowie, nauczyciela tymczasowego Bazylego Czeredarczuka w Nakwaszy rzecz. naucz. szkoły etat. w Nakwaszy, nauczyciela tymczasowego Michała Malicza w Jarosławicach rzecz. naucz. szkoły etat. w Jarosławicach, Józefa Tabeau i Józefa Górnisiewicza rzecz. nauczycielami, tudzież Kunegundę Gurgul rzecz. nauczycielką szkole etatowej w Bieczu.

Dyrektor telegrafów przeniósł oficyała telegrafu Rudolfa Popiela z Tarnowa do Krakowa.

Obchód jubileuszu Sobieskiego w New-Yorku.

Gazety polskie wychodzące w Ameryce przepełnione są opisami uroczystych obchodów jubileuszu Sobieskiego, jakie urządzone były po wszystkich zakątkach za Oceanem, gdzie tylko znalazła się garstka Polaków. Jest to fakt, który podnosimy wysoko, jako świadczący chlubnie, że naszego przywiązania do ziemi ojczystej i drogich przeszłości pamiątek nie zdolne jest stłumić ani stracenie z oczu ojczyzny, ani wrzenie kosmopolitycznych żywiołów, ani zabójcza dla ducha walka o byt — wytężenie wszystkich sił dla zdobycia sobie kawałka chleba.

Obchód jubileuszu w New-Yorku, jeden z najwybitniejszych wśród polskiej kolonii w Ameryce, urządzony był w dniu 12 września. Opis podajemy według *Zgody*, organu emigracyi polskiej, wychodzącego w Milwaukee.

Stosownie do programu — pisze *Zgoda* — o godz. 10 zrana odbyło się solenne nabożeństwo w kościele św. Stanisława. Celebrował ks. Stanisław Marcinkowski z Troy, a przy nim dyakon ks. Piotr Chowaniec z Buffalo i subdyakon ks. Piotr Koncz z Baltimore. Pomimo deszczu zebrała się dość liczna publiczność. Zanważyliśmy również na nabożeństwie kilku reporterów gazet angielskich. Ks. Klimecki wytłomaczył obecnym znaczenie i ważność dnia i uroczystości, tak ze stanowiska kościelnego, jak i historycznego i wezwał wszystkich w imię religii i patryotyzmu do przyjęcia udziału w uroczystości i obchodzie.

O godz. 6 wieczorem zbierać się zaczęły Towarzystwa polskie przed kościołem, a lud tłumnie dążył do kościoła. Na wszystkich twarzach widocznemi były ślady wzruszenia i odbijało się wewnętrzne przeświadczenie o uroczystości tego dnia. W modlitwie i we łzach zbolałe serca znalazły ulgę, a gdy ks. Klimecki po raz drugi w tym dniu słowo Boże wypowiadał, zapanowała tak wewnątrz kościoła jak i na zewnątrz niezwykła uroczysta cisza i każdy był wówczas dumnym, że jest Polakiem.

Po nabożeństwie o godz. 7½ wieczorem wyruszyła z kościoła uroczysta procesya w następującym porządku: Orkiestra złożona z 13 osób, dwie kompanie strzelców polskich, dalej chorągiew, przed którą niesiono transparent z napisem po dwóch stronach: „September 12th 1683. The Bi-centennial celebration of the liberation of Vienna, by Jan Sobieski, King of Poland. September 12th 1883.“ Za chorągwią szły drugie dwie kompanie strzelców polskich. Za temiż postępowały różne stowarzyszenia w następującym porządku: Stow. Kościuszki, Zjednoczenie Polaków, Fredry, św. Kazimierza, św. Stanisława, Moniuszki, Tow. młodzieży katolickiej, Krakusy, stow. J. I. Kraszewskiego, Jana Sobieskiego z Newarku, Polsko-litewskiej emigracyi, Adama Mickiewicza z Jersey City. Każde Towarzystwo było prowadzono przez swego marszałka i poprzedzone chorągwią. Duchowieństwo szło na czele, a cała procesya była oświetlona światłem elektrycznem. O godz. 9 wieczorem procesya zatrzymała się przed „Germania Assembly Rooms.“

Tymczasem w sali już od godziny 7 zbierała się publiczność, coraz tłumniej przybywając, a gdy procesya do sali weszła, liczba osób już około trzech tysięcy wynosiła. Przez całą szerokość sali, od strony ulicy Bowery, wzniesioną była estrada, oddzielona od publiczności przez całą szerokość sali karmazynową przesłoną. Przed nią ustawiona była estrada dla mówców i dla Tow. śpiewu Moniuszki, na niej stolik, dzban wody i szklanka. Po bokach estrady dwa podłużne stoły zajęli reportorowie prawie wszystkich gazet tutejszych, oraz korespondenci pism europejskich, między którymi zauważyliśmy reprezentantów *N. fr. Presse* w Wiedniu i *Journal de Paris* w Paryżu. Przed estradą umieszczonym był stół dla komitetu. Pierwsze cztery rzędy krzeseł zajęte były przez wybitniejsze osoby miasta na obchód przez komitet zaproszone. Każde Towarzystwo oddzielnie do sali weszło i witane było oklaskami, z których najhuczniejsze dostały się Krakusom z Jersey City i Towarzystwu strzelców polskich. Ci ostatni ustawili się szeregiem wzdłuż sali po lewej i prawej stronie.

O godz. 9 i pół dr. Kałassowski otworzył posiedzenie, a J. Krzyżanowski zabrał głos i przemówił do zgromadzonych w języku angielskim, poczem chóry Towarzystwa „Moniuszko“ odśpiewały „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Pieśń wieczorną“. Następnie przemówił dr. Kałassowski w języku polskim. Opisując walkę pod Wiedniem, starał się dowieść, że tylko polskiemu orężowi dłużne chrześciaństwo i Wiedeń swe ocalenie.

Nastąpiły śpiewy solowe i żywe obrazy, a po nich znowu gorące przemowy. — Pierwszy zabrał głos w języku angielskim gen. Fr. Sigel, a po nim także w angielskim języku major Willard Bullard. Mowca wyraził żywą sympatyę dla Polaków, tak, że gdyby wyrażonym przez niego życzeniom stało się zadość, Polska byłaby natychmiast wolną.

Po ponownem odśpiewaniu pieśni przez Towarzystwo „Moniuszki“ p. t. „Wygnaniec“ i żywym obrazie, dała się słyszeć deklamacya panny Englander po angielsku (The polish boy) i panny Grzeszkiewicz po polsku. W końcu sekretarz Leon Heilpern odczytał następujące rezolucye:

Zważywszy, że rycerstwo polskie pod dowództwem króla swego Jana III, zwycięstwem odniesionem w dniu 12 września 1683 r. oswobodziło nietylko Wiedeń od oblężenia Turków, lecz całe chrześciaństwo od najazdu i okrucieństwa pogan, krusząc ich potęgę; zważywszy, iż narodowość polska znosi prześladowania i okrucieństwa pod najazdem trzech mocarstw europejskich, dźwigając kajdany niewoli i poddaństwa pod ich berłem; my dzisiaj tu zebrani dla uczczenia pamięci bohaterów dnia tego postanowiliśmy: 1) zachować szlachetne czyny przodków naszych w wiernej pamięci i 2) przedstawić światu całemu zażalenia na krzywdy ponoszone przez braci naszych w Europie.

Rezolucye te wśród ogólnych oklasków jednogłośnie przez obecnych przyjęte zostały.

Podczas obchodu nadeszły liczne depesze gratulacyjne, między innemi od G. Willamowa *generalnego konsula rosyjskiego* i Christ. G. Petersena *vicekonsula rosyjskiego.*

Uroczystość zakończyła zabawa z tańcami, która przeciągnęła się aż do 7 rano.

Dział ekonomiczny.

Przepisy dla handlu bydłem do Prus. Z powodu obecnego przebiegu zarazy pyskowej i racicowej za granicą, rząd pruski z Opola zarządził co następuje:

Tłuste świnie z Rumunii, Serbii i południowej Rosyi — wprowadzać można kolejami żelaznemi przez Szczakowę — a przez Mysłowice do innych powiatów.

Świnie pochodzące z Galicyi (tłuste i chude) mogą być wprowadzane przez Mysłowice i Dziedzice, z nadmienieniem, iż chude galicyjskie świnie mogą być wprowadzone tylko do obwodów bytomskiego, katowickiego, tarnowickiego, zabrzegskiego, glejowickiego i rozenbergskiego.

Świnie, które przechodziły przez Oświęcim, Bielsko i Białę, wykluczone są od transportu. Naczelnicy powiatów oznaczą później czas i obostrzenia, na podstawie których będzie mogło być udzielone pozwolenie wprowadzenia takich świń.

Wprowadzone świnie poddane będą oględzinom weterynarza urzędowego w dniach, oznaczonych przez naczelnika powiatu.

Świnie, transportowane kolejami żelaznemi, poddane będą oględzinom w Szopinicach, Katowicach, Mysłowicach, a względnie w Dziedzicach.

Naczelnicy powiatów wyznaczą miejsca wchodu dla świń, pędzonych drogami krajowemi.

Oględziny świń nie pociągają za sobą żadnych kosztów. O nadejściu transportów świń należy zawiadomić pisemnie lub telegraficznie ustanowionego weterynarza, najpóźniej do godziny 8 wieczorem, a to przed dniem, w którym zazwyczaj odbywają się oględziny. W razie gdy transporty świń nie będą zgłoszone, natenczas weterynarz pograniczny nie potrzebuje być następnego dnia na miejscu oględzin.

Skoro oględziny weterynarskie wykażą, że w transporcie świń, chociażby jedna tylko sztuka, jest chorą na zarazę lub o nią podejrzaną, natenczas cały transport nie będzie przepuszczonym, albo wykluczonym od dalszego transportu.

Weterynarz pograniczny ma telegraficznie uwiadomić władzę policyjną miejsca przeznaczenia transportu, która czuwać będzie nad wprowadzeniem zapowiedzianego transportu, nad rzezią, lub nad dalszym transportem świń. Dalszy transport z miejsca wchodu, po uwiadomieniu władzy policyjnej i przy zachowaniu przepisów jest dozwolony, władza policyjna uwiadomi telegraficznie, na koszt właściciela świń, władzę policyjną nowego miejsca przeznaczenia o dalszym transporcie.

Dalszy transport chorych świń jest zabroniony, a tem mniej dalszy transport, bez uwiadomienia o tem władzy policyjnej.

Wprowadzone świnie nie mogą być nigdzie odpędzone nawet z kolei do rzeźni. Wozy, służące do przywozu świń, mają być urządzone tak, żeby nawóz nie wypadał na ziemię.

Świnie, które pozostawały w kraju przez 10 dni i ponownie przez weterynarza, na koszt właściciela oglądane były, mogą być dalej pędzone. Dozorcy stad powinni mieć przy sobie poświadczenie zdrowia stada, wystawione przez weterynarza. Takie poświadczenie ważne jest tylko na 7 dni Po upływie tego czasu może naczelnik powiatu dozwolić na dalszy tychże swobodny przepęd.

Świnie, które mają być z Rosyi lub Austro-Węgier wprowadzone do powiatu rządowego Opole i iść przez inne powiaty rządowe, muszą być przed wyładowaniem zapowiedziane telegraficznie władzy policyjnej miejsca nadejścia i podlegają postanowieniom wyżej wymienionym.

Obrót handlowy zbożem w Peszcie. W miesiącu sierpniu b. r. sprzedano na giełdzie peszteńskiej 705.0000 cetn. metr. zboża, a więc tygodniowo w przecięciu po 141.110. W przeciągu ośmiu miesięcy b. r. wynosi obrót 3,631.900 cetn. metr. Przeszłego roku w tym samym okresie 2,660.009, zatem b. r. 971.900 cetn. metr. więcej.

Chmiel. W przeszłym tygodniu przybyło do Zatecu wielu zagranicznych kupców, przez to rozwinął się znacznie ożywiony handel. Oprócz wielu umów zawartych na rachunek firm zagranicznych zakupiono dla Niemiec południowych blisko 1000 worów po 145 do 150 złr. za 50 kilogr.

Kolej Albrechta cierpi od początku na chroniczny niedobór. Pierwszy raz r. 1881 po opędzeniu wydatków zostało się 55.000 na oprocentowanie kapitału. Ale już roku następnego okazał się niedobór w kwocie 48.000 złr. głównie skutkiem szkód w czasie wylewów. Tego roku widoki są lepsze, bo dotąd wynosi dochód przeszło 90 000, a do końca roku dojdzie prawdopodobnie do 100,000. Jestto dochód nader skromniutki wobec kapitału 31·84 milionów, włożonego w to przedsiębierstwo, bo kapitał w akcyach i obligacyach wynosi 22·87 mil., a wartość zaliczek, przez państwo danych 8·97 mil. Lepiej zacznie się jej powodzić, skoro obejmie w zarząd obie galicyjskie linie kolei państwowych.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 23 października, godzina 12 rano.

Pszenica na wiosnę 1884	10·65	—	10·70.
Zyto „ „	8·42	—	8·47.
Owies „ „	7·42	—	7·47.
Kukurudza maj-czerwiec 1884	6·87	—	6·92.
Spirytus listopad do maja .	32·—	—	32·25.
Rzepak na jesień . . .	14.25	—	14·50.

Usposobienie lepsze.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia pod datą 22 b. m.

(☰) W ostatniej chwili jeszcze przed jutrzejszem zebraniem się — delegacyj wspólnych, pojawiają się tu zapowiedzi, według których bezpodstawną musiałaby okazać się nadzieja, że ogólna suma wspólnego budżetu monarchii na rok przyszły będzie mniejsza od sumy ogólnej, uchwalonej na rok bieżący. O ile bowiem niższy będzie budżet wydatków na okupacyę Bośni i Hercegowiny, mniej więcej o tyleż ma się podwyższyć właściwy budżet monarchii, a mianowicie w etacie ministerstwa spraw zagranicznych, któremu dotychczasowy fundusz dyspozycyjny w ilości 400,000 złr. podobno już nie wystarcza i w etacie ministerstwa wojny, w którym dział wydatków nadzwyczajnych na budowle fortyfikacyjne ma być znacznie podwyższony. Powtarzając to doniesienie jednego z dzienników tutejszych, nie możemy poręczyć za jego prawdziwość; nadmieniamy tylko, że i w naszych własnych informacyach słyszeliśmy coś o podwyższeniu wydatków, wprawdzie nie na wydatki fortyfikacyjne, ale na znaczniejsze pomnożenie dział pozycyjnych; mówiono nam jednak o tem w sposób tak ogólnikowy, że na tej podstawie obrachunku żadnego przedsięwziąć nie mogliśmy. Ale wszakże już tylko dzień jeden dzieli nas od zagajenia sesyi delegacyjnej i wniesienia budżetu; więc niezadługo dowiemy się o wszystkiem szczegółowo i autentycznie.

Przy sposobności nadmieniamy, że w rozmowie z pewnym wysoko postawionym mężem stanu, pozostającym w czynnej służbie, usłyszeliśmy wyraz obawy, iż w razie, gdyby którekolwiek państwo zaprowadziło w swej armii palną broń repetyerową, Austrya nie mogłaby ani chwili ociągać się z zaprowadzeniem jej także w swojej armii, z czego naturalnie powstałby ogromny wydatek nowy, fatalny dla finansów austryackich o tyle, że powstrzymanyby został pomyślny w latach ostatnich postęp na drodze do równowagi wydatków z dochodami. Wspomniana osoba mówiła nam, że taki nowy krok na drodze przerażającego rozwoju militaryzmu, zaniepokaja nietylko Austryę, lecz i inne mocarstwa i że panuje wprawdzie dość powszechne między państwami cywilizowanemi przekonanie, iż należałoby już pomyśleć o wspólnych wszystkim środkach powstrzymania dalszego rozwoju militaryzmu, ale, że trudno byłoby przeprowadzić je, bo Rosya nie trzymałaby się postanowień n. p. kongresu europejskiego. a każde zawikłanie z nią, znaczyłoby wydawać żołnierzy państw cywilizowanych wręcz na rzeź dziczy, z której rekrutuje się armia rosyjska.

Apuchtin wyjechał na Podlasie w celu wizytowania szkół w Siedlcach, Chełmie i Lublinie — Jakie przywiezie raporty kurator okręgu naukowego, pełniący obowiązki denuncyatora i żandarma przewidzieć łatwo. — Będzie to woda na młyn prokuratora świątobliwego synodu Pobiedonoscewa, którego cała działalność dąży do obrusienia Prywislanskawo Kraja.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 23 października. Wspólny budżet dla monarchii wraz z budżetem dla krajów okupowanych wynosi według przedłożenia rządu o 1,092.110 złr. austr. mniej, jak przyznano na r. 1883. Wprawdzie sam budżet dla krajów okupowanych wynosi o 1,681.000 mniej, lecz zato ministeryum spraw zagranicznych żąda o 188.700 więcej, a ministeryum wojny o 388.984 więcej w wydatkach zwyczajnych. W budżecie nadzwyczajnym żąda minister wojny dla budowy twierdzy krakowskiej 900.000, a dla przemyskiej 1,000.000, aby przez to wykończenie robót przyśpieszyć, co przy obecnych mniejszych kredytach było niemożliwem.

Oprócz tego domaga się na postawienie nowych budynków dla pomieszczenia wszelkich zapasów i potrzeb wojskowych, oraz prochowni w Krakowie, jako pierwszej raty 90.000 z całej kwoty, która 380.000 złr. wyniesie. I w tegorocznym budżecie nadzwyczajnym powtarza się suma 60.000 złr. na sprawienie dział oblężniczych w Przemyślu, i 30.000 w Krakowie.

Budżet cywilny Bośnii i Hercegowiny wykazuje tego roku cośkolwiek większe dochody, ale zarazem i większe wydatki. Bilans jest cośkolwiek mniej korzystny, niż roku przeszłego.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 23 października. Na odbytem w południe pierwszem posiedzeniu austryackiej delegacyi dla spraw wspólnych, przedłożył rząd budżet wspólny. Po potrąceniu pokrycia w kwocie 3,136.055 złr. wynosi czysty wydatek zwyczajny 106.997.947 złr. nadzwyczajny zaś 8,172.922 złr. Zwyczajny budżet wojskowy wynosi 103,763 944 złr. — nadzwyczajny 8,120.672 — pokrycie 254.886 złr. Po potrąceniu zwyżki dochodów z ceł w kwocie 17,063.070 — wynoszą potrzeby zwyczajne 89,934.877 złr. — Z nadzwyczajnego wydatku na wojsko wypada na kraje zajęte 7,307.000 złr.

Wiedeń, 23 października. Delegacya austryacka obrała ks. Konstantego Czartoryskiego wiceprezydenta Izby panów, prezydentem 35 głosami (17 kartek oddano pustych).

Ks. Czartoryski w przemówieniu zaznaczył, że niezaprzeczonem jest dążenie wszystkich ludów do spokoju, że wszystkie rządy starają się o to, aby owemu dążeniu zadość uczynić. Dlatego delegacya może przy obradach nad budżetem armii uwzględnić finanse państwa i będzie mieć na uwadze, iż przywrócenie równowagi w gospodarce państwowej jest coraz więcej naglącem. Jednak dążnością pokojową nie da się delegacya w błąd wprowadzać i zaspokoi wszystkie niezbędne potrzeby, aby monarchię uczynić zbrojną i gotową do obrony godności, interesów i praw ludów monarchii (oklaski).

Bez jedności nie masz prawdziwej potęgi, przeto instytucyę delegacyi należy wysoko cenić, jako jedynie posiadającą możność działania na korzyść jedności i potęgi monarchii — w zgodzie z ludami korony węgierskiej. Ks. Czartoryski zakończył mowę okrzykiem, z zapałem powtórzonym, na cześć cesarza, który stara się po ojcowsku o to, by prawa wszystkich swoich ludów zabezpieczyć i obronić (oklaski). Hr. Hohenwart został obrany wiceprezesem 28 głosami, hr. Coronini miał 26 głosów.

Temeswar, 23 października. Dr. Rosenberg, który zabił w pojedynku hr. Batthyanyi, aresztowany został wraz ze świadkami w Szakalhaza. Układ pojedynkowy dozwalał każdemu z przeciwników o 5 kroków postąpić naprzód; obaj jednak nie skorystali z tego. Po dwukrotnych strzałach usiłowali sekundanci pogodzić pojedynkujących się — bezowocnie jednak. Kula ze skroni Batthyany'ego nie dała się wydobyć.

Zagrzeb, 23 października. Z powodu, że kupiec Bartolovics w Esseg wzbraniał się złożyć przysięgi przed sędzią wyznania mojżeszowego z powodu skrupułów sumienia, przeto trybunał septemwiralny uchwalił, że przysięgę składać należy bez względu na wyznanie sędziego.

Koźlin, 23 października. Wynik procesu o podpalenie synagogi w Nowym Szczecinie jest następujący: trybunał na podstawie orzeczenia przysięgłych, skazał Heidmanna (starszego) na 3 miesiące, Heidmanna młodszego na 6 miesięcy więzienia, Lesheima starszego na 4 lata domu poprawy i czteroletnią utratę czci obywatelskiej, Leona Lesheima na oddanie do zakładu poprawczego; Loewenberg został uwolniony. Lesheim starszy odprowadzony został natychmiast do więzienia.

Berlin, 23 października. Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych układu handlowego między Niemcami a Hiszpanią, odbyła się dzisiaj.

Londyn, 23 października. Do *Daily News* donoszą z Hongkongu z dnia 22 b. m.: Mieszkańcy Haiphongu obawiają się napadu bandy korsarskiej, liczącej 1200 ludzi, którzy rozłożyli się obozem pod miastem. Francuską załogę mimo znacznych strat uważają za dość silną do odparcia, napad jednak trwogą jest niemałą i dlatego z niecierpliwością wyglądają posiłków francuskich. Zachodzi również obawa o zaczepne ruchy czarnych flag. W obozie chińskim na północ od Hanoi panuje ruch wielki.

Paryż, 23 października. Skrajna lewica wniesie w Izbie interpelacyę co do polityki ogólnej, opóźnienia w zwołaniu Izb, ustąpienia Thibaudina i wyprawy Tonkingskiej.

Paryż, 23 października. Niektóre dzienniki przewidują ustąpienie ministra skarbu, a to z powodu, że komisya budżetowa odrzuciła jego system budżetowania

Madryt, 23 października. Marokko zwraca Hiszpanii obszar Santa Cruz Delmar, gdzie Hiszpania ma zamiar założyć stacyę handlową i fortyfikacye w celu osłabienia wpływu angielskiego Towarzystwa działającego w północnej Afryce.

Bukareszt, 23 października. Wczoraj przybył tu Mukhtar-Pasza i będzie dziś przez króla przyjęty w audyencyi.

Kurs telegraficzny.

Wiedeń d. 23 października 1883	Dzisiejsze [illegible] 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr. . .	78.50	78·50
„ 5% węg.	93·5	93·—
„ srebrna . . .	79·10	79.05
„ złota	99·40	99·—
6% Renta złota węg.	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska . . .	—·—	—·—
Losy z r. 1860	—·—	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	839·—	838·—
„ kredytowe austr.	283·—	283·—
Londyn	120·—	119·90
Napoleondor	9·52	9·52
Lombardy	—·—	—·—
Losy z r. 1864	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye Lwow. Czer.	—·—	—·—
Akcye kol. węg. półn. wsch . .	—·—	—·—
Obl. Indem. galic.	—·—	—·—
Losy Prem. Węg.	—·—	—·—
Akcye kol. Kosz. Bogum. . . .	—·—	—·—
Akc. kol. półn. zach. austr. . . .	—·—	—·—
6% Listy zast. hipot. gal. , . .	—·—	—·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	—·—	—·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej. . .	—·—	—·—
Marka	58·80	58·80
Ruble . . , . . , ...	—·—	—·—
Dukat	5·70	5·7[illegible]
Usposobienie giełdy: słabe.		
Berlin d. 23 października 1883		
Banknoty . .	169·90	170·20
Wiedeń	169·80	169·90
Warszawa	—·—	198·50
Ruble	199·10	19[illegible]·40
5% Listy zast. król. polsk.	6[illegible]·60	61·40
4% „ likwidacyjne	—·—	54·15
Akcye Karola Ludwika	1[illegible]1·50	121·75
„ kredytowe	4[illegible]3·50	481·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

---

Kraków, dnia 23/10.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	1:6 75	117 25
Marki niem. złote lub pap. . „ 100 mar.	58 —	58 70
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	— —	— —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	98 ...	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 —	100 50
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	89 70	91 80
6 „ „ „ Banku Hip.	102 —	103 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	102 —
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 ...	103 —
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 50	101 75
4 „ „ likwid. „ . . „ „ 100	88 —	89 50

(bez bieżącego kupona, który się dolicza)

Lwów, dnia 22/10.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 90	102 20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „	97 90	98 15
6 „ „ „ Banku włościań. . za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30

Warszawa, dnia 22/10.

	płacą	żądają
5% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 10
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —
% Listy likw. Warszaw. (b b. kup.) I. Em. is.	—	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 8
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 22/10.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.	płacą	żądają
4½% Renta austr. papierowa . za złr. 100	78 [illegible]	78 65
4½ „ „ „ srebrna . . „ „ 100	79 05	79 20
4 „ „ „ złota „ 100	99 —	99 15
4 „ „ „ pap. nowa „ 100	93 00	93 15
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 25	119 75
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	131 75	132 25
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	137 75	138 25
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 25	167 75
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	166 75	167 25
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	[illegible] —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	119 50	119 70
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	86 70	86 85
5 „ „ pap. „ „ „ 100	85 45	85 60
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	96 75	97 25
— Pożycz pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	113 10	113 30
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	112 25	112 7
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 50	110 1[illegible]
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	98 75	99 25
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. . „ „ 100	98 60	99 20
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	98 10	98 65
5 „ „ „ Węgiers „ „ 100	99 60	100 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 50	115 —
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	102 50	103 50
3 „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 —	32 15
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	22 25	22 50
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	118 75	119 50
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 50	98 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 50	102 —
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 50	101 —
5 „ „ „ „ „ „ 100	98 —	98 50
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	101 50	102 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	103 —	104 —
6 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	101 75	102 50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	89 50	90 50
5% „ „ „ „ „ „ 100	98 50	99 —
5 „ „ Banku austr.-węg „ 100	100 80	101 —
4½% „ „ „ „ „ 100	98 45	98 65
4% „ „ „ „ „ 100	91 80	92 —
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA K 1.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	97 25	97 50
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10.	104 75	105 25
4½% Gal. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	98 75	99 25
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	98 —	98 50
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	95 —	95 50
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. „ „ 100	93 75	94 25
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	101 10	101 4.
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	92 —	92 20
5 „ Lomb. (Sudb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 50	137 75
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	95 25	95 50
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	91 —	91 30

LOSY	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. szt.	168 50	169 —
Klary . . . . . na 40 złr. m. k. „	36 75	37 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	109 25	109 75
Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „	20 75	21 25
Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „	17 50	18 50
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	18 50	18 75
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	38 —	40 —
Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „	35 25	35 75
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	11 90	12 20
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	6 30	6 50
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „	19 25	20 —
Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „	51 —	52 —
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	22 80	23 20
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „	48 30	48 75
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	126 —	127 50
4% „ . na 50 złr. w. a. „	64 50	65 —
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „	26 75	27 25
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	39 50	40 —

AKCYE BANKOWE.	płacą	żąd.
% Anglobank . . . . . na 120 złr.	106 —	107 —
5 „ Bankverein Wiener . . . na 100 złr.	103 —	103 3
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	283 —	283 50
5 „ Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	281 50	282 —
5 „ Landerbank . . . . . na 100 złr.	105 50	106 —
5 „ Austro-węgiersk. . . . . na 600 złr.	839 —	841 —
5 „ Unionbank . . . . . na 100 złr.	108 15	108 75
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ . . . . na 200 złr.	167 50	168 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2675 —	268[illegible] —
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	200 25	200 75
5 „ Karola Ludwika . . . . na 210 „	284 75	2[illegible]5 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	144 25	144 75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200	166 25	167 —
5 „ Rudolfa . . . . na 200	169 75	170 25
5 „ Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	162 75	163 25
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	311 —	311 50
5 „ Lombardy (Sudbahn) . . na 200	143 —	143 50
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . . . za sztukę	5 70	5 72
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 52	9 53
20-to Markówka . . . . . „ „	11 75	11 76
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 82	9 84
Funty szterlingi . . . . . „ „	11 85	12 —
Tureckie liry złote . . . . „ „	10 85	10 85
Banknoty włoskie . . . . . „ „	47 55	47 50
Ruble papierowe . . „ 100 „	117 —	117 67

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.